

Załganie. fundamenty politycznej

Demoniczne poprawności



„Kwiecień to najokrutniejszy miesiąc” – tak pisał amerykański poeta T.S. Eliot w *„Ziemi jałowej”*. Napisał to jednak za wcześnie.

Najokrutniejszym miesiącem jest bowiem ten, który właśnie się kończy. W czerwcu, fałsz empatii znika i pojawia się jako tęczowa duma. Ludzie cierpiący z powodu pokus i chorób psychicznych – ludzie, którzy pragną horroru sodomii lub którzy uważają, że ciało, z którym się urodzili, powinno zostać poćwiartowane i ponownie uformowane – są przedstawiani przez „współczujących” spośród nas jako awangarda nowej ery. Jest to najokrutniejsza manifestacja, jaką kiedykolwiek widziałem. Duma geja, lesbijki, transseksualisty, pedofila i tysiąca innych dewiacji – to zwierzę w człowieku, ale „oświeceni” twierdzą, że jest to najwyższy poziom rasy ludzkiej.

To wszystko jest zdeprawowanym i całkowicie okrutnym kłamstwem. Żeruje na słabych, udając, że ich celebruje. Paradowanie oszukanych i słabych ludzi po ulicach w blasku brokatu i confetti jest kpina w wykonaniu samego diabła. Zachęcanie nas do grzechu, abyśmy zostali potępieni, to gra samego diabła. Splugawiona tęcza, którą diabeł przerabia na przekór Bogu, stała się, w głębi amerykańskiej zimy kulturowej, złotym sztandarem cywilizacji.

Piekiełto jest Niebem. Śmierć jest życiem. Nasze budynki pną się coraz wyżej. W Maine planuje się budowę masztu flagowego o wysokości 1776 stóp (ok. 550 metrów). Na jego szczycie będzie powiewać największa amerykańska flaga w historii świata. Jeszcze kilka stóp i być może flaga będzie smagać twarz samego Pana Boga, przypominając Mu o tym, jak wielki postęp udało nam się osiągnąć.

Żyjemy w fałszywym świecie, w którym diabelskie kłamstwa stały się niekwestionowaną ortodoksją. Przyswajamy fałszywy katechizm wraz z codzienną dawką telewizyjnej propagandy. Skandujemy fałszywe wyznanie wiary, niczym derwisz czy zaklinacz węży w odległych, piaszczystych krajach, kołyszący się na rogu ulicy za parę groszy w kubku. Stany Zjednoczone Ameryki, podobnie jak znaczna część reszty planety, są w niewoli nienawiści, która przybiera postać miłości i okrucieństwa, które przybiera postać akceptacji.

Potworność tej pychy była oczywista od samego początku. Jak to się stało, że nasz kraj uległ jej czarowi? Prawie trzydzieści lat temu, na uniwersytecie po raz pierwszy usłyszałem termin LGBT (wydaje mi się, że „Q” dodano później, a teraz mamy już co najmniej LGBTQIA+, nie licząc siedemdziesięciu dwóch płci). Osoby LGBT na uniwersytecie były pewne siebie, wojownicze i gardziły społeczeństwem. Byli bezczelni, opancerzeni fałszywą dumą. Byli zajęci rezygnowaniem ze swojej godności tak szybko, jak tylko to się dało zrobić.

Byli obskurnymi tchórzami, ukrywającymi się za pozą, przesadną swawolą i kokieterią, która stanowiła cienko zakamuflowaną groźbę wobec osób heteroseksualnych. „LGBT” to wyzywająca sugestia, kod nienawiści. Podczas gdy w przeszłości osoby dotknięte pociąganiem do osób tej samej płci musiały walczyć, ponosząc ogromne koszty, aby pozostać wiernymi naukom Kościoła i nakazom prawa naturalnego, zwolennicy LGBT byli wierni ideologii, osiągając przy tym ogromne zyski. Wpychali się do klubów dyskusyjnych i towarzyskich, rzucając się na innych, gdy tylko czuli, że ich ideologia była zagrożona. Świat

upadał, by oddać im cześć.

Patrząc wstecz, widzę w tym wczesnym LGBT zapowiedź świata, w którym wszyscy dziś żyjemy. Ten świat, nasz świat, to świat, w którym osoba ludzka została okultystycznie potraktowana przez ideologię. Ideologia LGBT pojawiła się wraz z rozwojem Internetu, a te i inne ideologie stały się naszymi awatarami. W naszym dzisiejszym świecie kłamstwo zwycięża, to, co fałszywe, wyprzedza to, co autentyczne i prawdziwe. Avatar prawie całkowicie zablokował naszą indywidualność. Żyjąc we współczesnym świecie, wielu z nas przechodzi z jednej fałszywej rzeczywistości do drugiej.

Sprawy mają się coraz gorzej. Na przykład w ostatnich latach technicy sztucznej inteligencji wyprodukowali tak zwane „deepfakes”, czyli niesamowicie realistycznie wyglądające filmy wideo przedstawiające znane osoby, filmy te jednak zostały całkowicie sfabrykowane przez maszyny. Wielu analityków i przedstawicieli mediów spekuluje, że takie fałszywki mogą być wykorzystywane do złowrogich celów, takich jak wywołanie paniki wśród ludności lub rozpoczęcie wojny. Na przykład fałszywe nagranie wideo, na którym prawdziwy dyktator ogłasza rozpoczęcie działań nuklearnych, może z łatwością wywołać prawdziwe wydarzenie. Kłamstwo może zrodzić prawdę, a deepfake – przerażającą rzeczywistość.

Weźmy na przykład fałszywy film z prezydentem Ukrainy, Zelenskim, z marca 2022 roku. Na tym nagraniu sfałszowany prezydent Zelenski mówi Ukraińcom, aby złożyli broń i poddali się siłom rosyjskim. Spreparowane nagranie jest poszarpane i wyraźnie nieprawdziwe. Ale i tak zyskało popularność w sieci, zanim platformy społecznościowe je usunęły. „Niech to będzie ostrzeżenie dla nas wszystkich” – napisano w MSNBC.

Sfałszowany film z Zelenskim nie jest jednak prawdziwym problemem. Zelenski sam jest fałszerstwem. Jest prezydentem kraju, którego system polityczny jest hologramem rządu Stanów Zjednoczonych. To właśnie Departament Stanu Stanów

Zjednoczonych pomógł stworzyć środowisko polityczne, w którym obecnie przebywa Zelenski. Pracownica Departamentu Stanu Victoria Nuland (to nazwisko mogłoby niemal pochodzić z powieści George'a Orwella) przeprowadziła pucz na Ukrainie w 2014 roku.

Zelenski udaje, że stoi na czele udawanego państwa, które agenci amerykańskiego rządu – sami nie posiadający własnego kraju, będący wolnymi strzelcami dla własnych osobistych korzyści – utworzyli po tym, jak prawdziwy rząd ukraiński został obalony przez Waszyngton. Zelenski jest kolejną wersją fałszywego przywódcy, który został zainstalowany przez Amerykanów.

Media, które „kryją” Zelenskiego, portale społecznościowe, również są fałszerstwami. Platforma Metaverse Marka Zuckerberga jest miejscem, w którym uzależnieni od fałszu internetowi nałogowcy nie- z- tego-świata, mogą w końcu odtworzyć gołęma pradawnych żądz. Fałsz rodzi fałsz, i tak w kółko.

Tak zwani „dziennikarze” piszą długie ciągi kłamstw, na które „weryfikatorzy faktów” (opłacani przez miliarderów za tworzenie pożądanых narracji) nakładają swoje imprimatur. Jeśli pojawi się prawdziwy dziennikarz, Amerykanie aresztują go lub zabijają, a przynajmniej rozpowszechniają kłamstwo – powielane przez sklonowaną armię „dziennikarzy” na zlecenie – że prawdziwy dziennikarz jest chory psychicznie lub pracuje dla obcego mocarstwa.

Rząd amerykański, który wspiera fałsz Zelenskiego, sam jest fałszem. Głębokie państwo jest parodią ustroju Ameryki, pasożytem na amerykańskim narodzie i amerykańskim stylu życia. Głębokie państwo to fałszerstwo, to tylko pozornie prawdziwy rząd, który w rzeczywistości nie działa w oparciu o żadne demokratyczne czy republikańskie zasady właściwe amerykańskiemu porządkowi konstytucyjnemu. To już właściwie banał. Wszyscy zdają sobie sprawę, że to West Exec, FBI, CIA i

NSA są prawdziwą władzą zasiadającą na tronie. Nie sędzę, aby ktokolwiek, kto nie jest związany z branżą fałszowania informacji, poważnie wierzył, że Joe Biden jest prawidłowo wybranym prezydentem Stanów Zjednoczonych. Nasz kraj jest rządzony przez fantomy i hochsztaplerów, przez fakirów i oszustów.

Gdziekolwiek się nie obejrzymy, znajdziemy szalbierzy udających wybranych przedstawicieli narodu. Na przykład na zachodnim Pacyfiku każe się nam wybierać między Tajwanem – twierdzą LGBT, która zatrudnia transseksualistów jako ministrów w rządzie – a Pekinem, komunistycznym piekłem, w którym z błogosławieństwem Rzymu więzi się i morduje katolików (od świeckich po kardynałów i biskupów).

Czy w Wenezueli mamy nienawidzić dyktatora, który wyczołgał się z bagna stworzonego przez CIA, czy też mamy okłaskiwać przyszłego dyktatora, aspirującą marionetkę, która pojawia się na wystąpieniach Prezydenta USA o stanie państwa? Czy popieramy eunucha w Ottawie, który nakazuje stosowanie „szczepionek” w celu zabicia jak największej liczby „wytwórców” dwutlenku węgla, zanim zegar Schwaba wybije północ, czy też byłego pułkownika KGB, który próbuje zbudować Nową Eurazję z pomocą drugiego przyjścia Qin Shi Huangdi (pierwszy cesarz Chin)?

To karuzela, wesołe miasteczko, w którym wszystkie gry są ustawione. Sfałszowany amerykański „rząd” próbował być o krok przed dezinformacją, dzięki której przetrwał, tworząc nowy urząd do walki z dezinformacją. Głupek, którego głębokie państwo wybrało do kierowania biurem anty-dezinformacyjnym, sam był entuzjastą dezinformacji. Od kłamstwa do kłamstwa, i tak w kółko.

Fałszywe głębokie państwo założyło filię fałszywego państwa w Kijowie, a marionetka na czele tego fałszywego państwa prowadzi teraz wojnę zastępczą w imieniu NATO (kolejnej podróbki głębokiego państwa) i globalistycznej elity, która

zamieniła Davos w Szwajcarii w fałszywą Gwiazdę Śmierci, wymierzona w całą ludzkość.

MSNBC i inne fałszywe sieci telewizyjne chciałyby, abyśmy uwierzyli, że fałszywy film z „prezydentem”, który jest narzędziem innego fałszywego „prezydenta”, zwiastuje koniec wiarygodnego dyskursu społecznego. Przepraszam, śmiać mi się chce, ale to już nie jest śmieszne. Fałszywe wideo ukraińskiego fałszywego prezydenta, to najmniejsze z naszych zmartwień.

Nie tylko władza wykonawcza i ustawodawcza w Stanach Zjednoczonych to inscenizacje i fikcja. W Waszyngtonie odbył się niedawno proces prawnika Michaela Sussmana, który został oskarżony o okłamywanie FBI w imieniu kampanii wyborczej Hillary Clinton. Hillary Clinton i jej wspólnicy wymyślili jedną z najbardziej nieprawdopodobnych mistyfikacji w historii USA (ustępującą jedynie „Pearl Harbor zaskoczył Franklina Roosevelta” i „Anthony Fauci stosuje metodę naukową”).

FBI wykorzystało fałszywe informacje i zainscenizowało zamach stanu przeciwko kandydatowi, a następnie prezydentowi Donaldowi Johnowi Trumpowi. Urzędnicy FBI i CIA wielokrotnie kłamali na ten temat. Kongresmeni robili to samo. Ale sędzia mianowany przez Obamę, w „procesie” Sussmana odrzucił dowody, wyraźnie fałszując orzeczenie na korzyść jego popleczników.

Sussman został uniewinniony. „Sprawiedliwość” zwyciężyła.

Co się stało, gdy zorientowaliśmy się w oszustwie 6 stycznia – zamachu na naszą „świętą demokrację”? Skradziono wybory, ale fałszerstwo nie może zostać zdemaskowane. Ashli Babbitt (została zastrzelona podczas próby wdarcia się na Kapitol 6 stycznia 2021) jest amerykańską bohaterką, osobą, która próbowała ratować swój kraj, wypędzając demony, które przeniknęły do jego najwyższych urzędów. Została zamordowana z zimną krwią, przez rządowego pachołka. To on został uznany za bohatera, a nie kobieta, którą zabił. Fałsz generuje

nieskończoną liczbę innych fałszów, nieskończoną liczbę zmieniających się zasłon dymnych, aby tylko utrzymać w cieniu prawdziwy obraz sytuacji. Medal dla tchórze, a dla patrioty przedwczesny grób.

Pozostaje jednak pytanie, dlaczego sama Hillary Clinton nie staje przed sądem? Dlaczego nie została zamknięta lata temu, na długo przed tym, jak w 2016 roku spadł na nią grom o nazwisku Trump? Lista zbrodni Clintonów jest długa, a wbrew internetowym „weryfikatorom faktów” (którzy również są opłacanymi Demokratami), nie każdą śmierć na liście zbrodni Clintonów można uznać za teorię spiskową. I nie jest żadną teorią spiskową stwierdzenie, że fałszywy „mąż” Hillary jest seryjnym gwałcicielem, który był stałym bywalcem „Lolita Express” Jeffreya Epsteina. Epstein „popełnił samobójstwo”, zanim można było go przesłuchać w tej sprawie. Dlaczego więc na ławie oskarżonych zasiadł Michael Sussman, a nie co najmniej jedna połowa najbardziej znienawidzonej pary w historii ludzkości od czasów Nicolae i Jeleny Ceaușescu?

Powodem jest kolejny fałsz. „Świat Clintonów” to nazwa, której niektórzy reporterzy i analitycy używają na określenie bardzo szerokiego kręgu wpływów, jaki wytworzył zbrodniczy duet Clintonów. Prawdziwym fałszem jest jednak to, że wszyscy żyjemy w „Świecie Clintonów”. Ten „świat” to wirtualna rzeczywistość amerykańskiego głębokiego państwa. W „świecie Clintonów”, sędziowie zobowiązują podwładnych, aby ci wzięli na siebie odpowiedzialność za Billa i Hillary. W „świecie Clintonów” amerykańska sprawiedliwość ulega zawieszeniu, a jej miejsce zajmuje podróbka sprawiedliwości .

Głębokie fałsze rodzą kolejne głębokie fałsze, i tak to trwa. W miejsce osoby ludzkiej mamy ideologie, głębokie podróbki nas samych, które uważamy za najwyższą formę ludzką. Nie jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga. Bóg – nieodróżnialny od Phila Donahue (gwiazda telewizji amerykańskiej) – jest stworzony na obraz i podobieństwo nas. Duma LGBT sprzeniewierzyła godność osób o skłonnościach homoseksualnych

i zamieniła ich odwagę – odwagę unikania grzechu – w tchórzliwe zastraszanie, w wojowniczą pozę.

Jest wiele innych przykładów – transgenderyzm, który jest podróbką dzieciństwa i dojrzewania; „choroby” wymyślone przez przemysł farmaceutyczny i przez niego spowodowane, które są podróbką ludzkiego zdrowia; „szczepionki”, które są podróbką ludzkiego systemu odpornościowego; globalizm, podróbka satanizmu; ekologizm, podróbka pogaństwa; psychiatria, podróbka duszy.

Mamy też głębokie podróbki rządu, głębokie podróbki całych systemów politycznych i sposobów życia. Włączamy telewizor lub otwieramy gazetę i znajdujemy fałszywe wiadomości o tych fałszywkach, narracje o narracjach, postmodernistyczne piekło kłamstw nakładających się na siebie.

Mamy także, jak wyjaśnił nam Arcybiskup Viganò, głęboki Kościół. Jest to głęboka podróbka Watykanu, pionek Wielkiego Resetu i gorliwy kapelan Nowego Porządku Świata. Jest coś jeszcze bardziej złowrogiego. Głęboki Kościół jest z pewnością diaboliczny. Ale nie tylko na poziomie polityki światowej. Głęboki Kościół, w swoim rdzeniu Novus Ordo, jest głębokim fałszerstwem Kościoła katolickiego, Oblubienicy Chrystusa.

Podczas każdej „mszy” Novus Ordo dokonuje się głębokie fałszerstwo prawdziwej i świętej Ofiary Mszy Świętej. Głęboki Kościół podszywa się pod Świętą Eucharystię. Głęboki Kościół fałszuje liturgię, która jest używana do oddawania czci Bogu Wszechmogącemu. Głęboki Kościół jest drwiną z Kościoła Bożego. Novus Ordo jest głębokim fałszerstwem katolickiej obecności w świecie, ukrytym bluźnierstwem, w którym nieświadomi „katolicy” uczestniczą od jednej głęboko sfałszowanej niedzieli do następnej.

Głęboki Kościół umacnia się z dnia na dzień. Fałszywy Novus Ordo zaćmiewa coraz więcej prawdziwej wiary katolickiej. Magazyn America, fanatycznie antykatolicki biuletyn, który

jest dla nienawistników z LGBT tym, czym jest Dziennik Ludowy dla Komunistycznej Partii Chin, mówi nam teraz, że potrzebujemy „świętych LGBT”. Poparcie dla tej nowej rundy antykatolickiej nienawiści pochodzi od ks. Jamesa Martina, praktycznie doradcy papieża Franciszka ds. LGBT.

Diaboliczna dezorientacja jest mechanizmem rewolucji, którą diabeł przeprowadza przeciwko Bogu za pośrednictwem najbardziej umiłowanego stworzenia Bożego, jakim jest rasa ludzka. Fałszerstwo, to sposób, w jaki Lucyfer nas nienawidzi. Nasz świat jest pogrążony w głębokim fałszu. To coś znacznie, znacznie poważniejszego niż kilka nagrań wideo z politykami w stylu Max Headroom(zdarzenie z 1987 roku, gdy zakłócono nadawanie programu telewizyjnego fałszywym przekazem). To coś jeszcze gorszego niż ogromny projekt sztucznej inteligencji, który ma na celu podrobienie ludzkiej twarzy, czy trans-humanistyczne podrobienie samej ludzkości. Fałsz, to atak na osobę ludzką. W ten sposób pod płaszczykiem prawa dokonuje się satanistyczna rewolucja. Dzieje się tak pod tęczą flagą, symbolu Bożej miłości i przebaczenia, a obecnie wykorzystywanego do nienawidzenia Boga poprzez epatowanie degradacją Bożych stworzeń.

Istnieje sposób na wyjście z tego fałszu. Może to być jedyna droga, jaka nam pozostała, jedyna, jaka kiedykolwiek istniała. Msza Święta, Msza, której nie wymyślili moderniści i inni sataniści. To jedyne antidotum na otaczający nas fałsz. W czasie Mszy Świętej, Głgota i Wielkanoc zostają odtworzone, a cały świat staje się na nowo. W czasie Mszy Świętej, Bóg odzyskuje tęczę. Bóg odzyskuje duszę utraconą na rzecz kłamstw tego świata.

„Czym jest prawda?” – pytał patron fałszu – nie, nie James Martin, lecz Poncjusz Piłat. Odpowiedzią jest Podniesienie.

Diabeł szalał za naszego życia. Fałsz zatopił nasze umysły, rozmnożył zamęt i rozpacz. Nasza cywilizacja jest, jak napisał kiedyś o Anglii mentor T.S. Eliota, Ezra Pound, „starą

bezzębną suką”. Nie ma już nadziei w kulturze pozbawionej Chrystusa, w głębokiej podróbce chrystianizmu, którą kiedyś bez troski nazywaliśmy „cywilizacją zachodnią”. Musimy powrócić do Mszy Świętej, prawdziwego źródła i szczytu życia chrześcijańskiego, którego nigdy nie da się podrobić.

Jason Morgan

Jason Morgan jest profesorem nadzwyczajnym na Uniwersytecie Reitaku w Kashiwa w Japonii

Tłum. [Sławomir Soja](#)

Prawo i Sprawiedliwość czy Obłuda i Dwulicowość?



W związku z procedowanym w Sejmie projektem „Legalne mordowanie bez ograniczeń”, rzecznik rządu Piotr Mueller ogłosił: „Już odrzucaliśmy chociażby w pierwszym czytaniu projekty, które zaostrzały prawo w drugą stronę. Jest więc pewnego rodzaju konsekwencja. Nie jesteśmy zwolennikami budowania skrajnych sporów ideologicznych w Polsce. Ten projekt, jak i jeden z projektów, który kiedyś odrzuciliśmy, właśnie tego typu cel ma – mówił Mueller.”

Z komunikatu tego wynika, że dla polityków PiS konsekwentna ochrona życia każdego człowieka ma taką samą wartość jak

przyzwolenie na masowe mordy dzieci poczętych. Można powiedzieć, że PiS jest w tym konsekwentny, bo od wielu lat sabotuje wszelkie projekty zmierzające do realnej ochrony dziecka w łonie matki.

Retoryka „dobrego kompromisu”, którą dziś uprawia rzecznik rządu PiS, jest kalką retoryki Donalda Tuska sprzed lat dziesięciu. Za kilka lat towarzysze Jarosława Kaczyńskiego będą zapewne głosić to samo co Tusk dziś: aborcja jest prawem człowieka.

Przypominając opinię na temat różnicy między prawicą a lewicą na Zachodzie, można powiedzieć, że PiS realizuje program P0, tylko robi to nieco wolniej.

[Mariusz Dzierżawski](#)

Amerykański rząd PiS nie uznaje już własnych interesów

Jaki jest stan Polski dzisiaj, gdy sytuacja na Ukrainie jest napięta. Warszawa nie uznaje już własnych interesów. Tylko służy interesom innego państwa, które z kolei przedstawiają to, jako kwestię ideologiczną i moralną. Oczywiście to są Stany Zjednoczone.

Nasz rząd musi zdać sobie sprawy, jeśli tego nie zrozumiemy szaleństwa, które czyni Waszyngton, więc zostaniemy marionetką USA. Wszyscy wiemy, że historia się lubi powtarzać. To znaczy, że Biały Dom zostawił nas na pastwę losu.

Szkoda, że PiS zdecydował zniszczyć resztki naszej suwerenności. Może z powodu tego Polska staje się drugą Ukrainą, gdzie wszystkie decyzje podejmowane są przez dziadka w Białym Domu, oraz przez doradców zza Oceanu.

Oprócz tego nasz rząd idzie na ustępstwa wobec Amerykanów we wszystkich kwestiach. Nie zapominajmy o historii. NATO, pomimo obietnicy złożonej Gorbaczowowi, stale rozszerza się na wschód, zbliżając się do Rosji. Po 2014 roku Stany Zjednoczone w naszym kraju nieustannie uzbrajały i szkoliły ukraińskich bojowników do skutecznego prowadzenia przyszłej wojny, a w ciągu ostatnich ośmiu lat ukraińskie nazistowskie organizacje bojowe i paramilitarne popełniały ciągłe okrucieństwa wobec mniejszości rosyjskiej w Donbasie, a co nie mniej ważne, porozumienie mińskie podpisane przez przywódców tzw. formatu normandzkiego nie były przez Ukrainę realizowane. Ukraina nie przyznała autonomii zamieszkanym przez ludność rosyjskojęzyczną obwodom ługańskiemu i Donieckiemu.

Niedawno Ukraina poprosiła o członkostwo w NATO. W dodatku Zełenski powiedział na ostatniej Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa, że Ukraina powinna również mieć broń nuklearną. Warto zwrócić uwagę, że amerykański rząd PiS też popiera ideę ukraińskiego przywódcy... Lecz nikt z nich nie powiedział, że broń nuklearna będzie zagrażać Polakom.

Kolejny dowód na to, że PiS gra rolę posłusznego pieska Białego Domu jest fakt, że Polska, jako wasał, jest zmuszona płacić daninę USA. Nie jest tajemnicą, że nasz rząd wydaje gigantycznie pieniądze na utrzymanie Amerykańskich wojsk na terenie naszego kraju. Oprócz tego idziemy na znaczne ustępstwa w innych sprawach.

Oczywiste jest, że Stany Zjednoczone działają w swoim interesie nawet w odniesieniu do wydatków w ramach NATO, polityce prowadzonej przez Polskę, i nawet w odniesieniu do sankcji, oraz oczekują, że Polska uzna to za obowiązek moralny, nawet wtedy, kiedy ostatecznie zaszkodzi to nie Rosji, ale Warszawie i obywatelom naszego kraju, i to w drastycznym stopniu. Szkoda, że PiS akceptuje to wszystko i twierdzi, że postępuje właściwie. Przyjęła fałszywą interpretację, która została jej podsunęta.

W pogoni za wyciąganiem osobistych korzyści oraz demonstracją oddania naszego kraju w ręce amerykańskiemu „przyjacielowi” rząd nie rozumie, że naraża Polskę, każdego Polaka i nawet cały europejski region na militarne niebezpieczeństwo.

Dramatem naszego kraju jest podporządkowanie polityki państwowej i wyłącznie partii rządzącej, ponieważ obecnie ona działa przeciwko Polsce i Polakom. PiS dba tylko o obce interesy, a narzuconą innymi państwami politykę stawia wyżej od naszych interesów. W takim razie może ktoś z polityków zastanowi się nad tym, czy państwo, które ma własne terytorium i wojsko może być niepodległym. Polska nie jest niepodległa!

[Zygmunt Bronisław Polański](#)

Jak przechytrzyć Putina?

Jedną z najważniejszych postaci w życiu Mateusza Morawieckiego jest Władimir Putin. Jeśli w popularną wyszukiwarkę internetową wpiszymy kolejno słowa „putin” i „morawiecki”, w ułamku sekundy otrzymamy ponad pięć milionów wyników. Co ciekawe 90% z nich (przynajmniej na pierwszych dziesięciu stronach wyszukiwania) to wypowiedzi szefa polskiego rządu na temat rosyjskiego prezydenta. Władimir Putin na temat Mateusza Morawieckiego nie wypowiada się w ogóle.

Złośliwi mogliby posądzić szefa polskiego rządu o obsesję na punkcie rosyjskiego prezydenta. Jako jednak, że my złośliwi nie jesteśmy, pozostajmy przy stwierdzeniu, że pan Morawiecki jest nie lada ekspertem w przedmiocie putinoznastwa. Zresztą swoją wiedzą dzieli się entuzjastycznie i z wielką częstotliwością.

Na niedawnym szczycie państw strefy euro, ostrzegał swoich zachodnich kolegów: Rosja chce zgotować poważny kryzys

energetyczny. „Lepiej dzisiaj już myśleć o mechanizmach, także ogólnoeuropejskich mechanizmach, które pozwolą zapobiec temu szantażowi gazowemu, szantażowi energetycznemu ze strony Rosji”. – mówił szef polskiego rządu.

Rzecz jasna rządzona przez orłów z PiS Polska dawno takie mechanizmy opracowała. Już miesiące temu zapobiegliśmy możliwości szantażowania nas wywołaniem kryzysu energetycznego. Mianowicie zorganizowaliśmy sobie taki kryzys sami, bez niczyjej pomocy. Tym bardziej bez udziału Rosji. Poszło łatwiej niż można było to sobie wyobrazić.

Najpierw w imię unijnego eko-wariactwa odeszliśmy od węgla jako źródła energii. Później w ramach zbawiania świata odcięliśmy się od importu surowców energetycznych z Rosji.

Co prawda czarnowidze, których nigdy nie brakuje, straszą, że wkrótce zabraknie nam nie tylko gazu ale i węgla, ale przecież nie warto ich słuchać. Rząd wie lepiej, że jakoś to będzie. W końcu zawsze jest jakoś. W najgorszym razie ludzie będą zbierać w lesie chrust i palić nim w „kozach”.

Liczy się co innego. Mianowicie to, że przechytrzyliśmy podłego czekistę Putina. Skoro nie kupimy od niego gazu to znaczy, że się od niego uniezależniamy. Podobnie jak od zdrowego rozsądku. Ta niezależność weszła nam już w nawyk.

[Przemysław Piasta](#)

0świadczenie na temat pokoju na Ukrainie



Zebrane tu osoby i organizacje nawołują do natychmiastowego zakończenia wojny na Ukrainie i do kompromisu między Rosją a Ukrainą, który doprowadzi do trwałego pokoju. Wojna jest największą tragedią ludzką i kulturową. Codziennie po obu stronach giną ludzie: zabierają ze sobą bezpowrotnie swoje marzenia i potencjał osobowy, jaki reprezentują. Jest to wielka ludzka tragedia. Wojna wiąże się z wynaturzeniem. W czasie jej trwania dochodzi do aktów okrucieństwa i przestępstw wojennych. Wojna uczy nas wrogości i nienawiści. Degeneruje nas jako ludzi. W imię obrony życia i naszego człowieczeństwa należy konflikt zbrojny między Rosją a Ukrainą natychmiast zatrzymać.

Obecna wojna, w której zaangażowane są państwa NATO, dostarczające Ukrainie nowoczesną broń, w tym – ofensywną, jest najbardziej niebezpiecznym konfliktem zbrojnym od czasu drugiej wojny światowej. Jest wielkim zagrożeniem dla sytuacji gospodarczej świata i dla pokoju światowego. Ludności wielu państw grozi obecnie głód z uwagi na obniżenie się eksportu zboża z Ukrainy i Rosji. Ponadto odczuwa się na świecie gwałtowny wzrost cen paliw, których producentem jest Rosja. W konsekwencji grozi nam globalny kryzys ekonomiczny, o skutkach wręcz niewyobrażalnych. Jeszcze większą tragedią będzie sytuacja, kiedy obecna wojna wymknie się spod kontroli i z konfliktu lokalnego zamieni się w wojnę kontynentalną lub kolejną wojnę światową. Oznaczać to będzie setki milionów ofiar, zniszczenie państw oraz upadek wszystkich naszych osiągnięć cywilizacyjnych.

Uważamy, że dla pokoju i rozwiązania konfliktu trzeba dobrze zrozumieć jego przyczyny. Podstawowym czynnikiem, jaki stoi

często u powodów wojen, jest strach. W tym wypadku jest to strach Rosji przed rozszerzeniem się NATO oraz strach państw sąsiednich przed potęgą Rosji. Dla rozwiązania konfliktu należy więc usunąć wzajemny strach, a doprowadzić do tego może jedynie profesjonalna dyplomacja i gotowość do kompromisu, a nie – działania wojenne. Innym z powodów obecnej wojny, o czym się mniej mówi, jest wprowadzenie zmian w ustawie językowej na Ukrainie, dyskryminujących językową mniejszość rosyjską. To doprowadziło do referendum na Krymie i do wojny w Donbasie. Obecna wojna jest więc też konsekwencją niewłaściwej polityki wewnętrznej. Prowadzi do wielkiej tragedii ludzkiej i ogromnych zniszczeń. Spraw nie rozwiązuje się wojną i wciąganiem do niej całego świata, ale rozmową i kompromisem. Nawołujemy do więc do rozmów, do kompromisu i do pokoju.

W zglobalizowanym świecie, w którym żyjemy, państwa są współzależne. Z uwagi na pozycję światową Rosji i Ukrainy konsekwencje obecnej wojny mają katastrofalny wpływ na cały świat. Jeszcze nie jest za późno, aby rozwiązać ten konflikt, który jest bardzo szkodliwy i niebezpieczny dla nas wszystkich. Wzywamy do rozsądku, do opamiętania się i do pokoju.

„Nic nie jest stracone przez pokój. Wszystko może być stracone przez wojnę” (Pius XII, 1939).

Grzegorz Braun, Konfederacja Korony Polskiej
Prof. Mirosław Piotrowski, Ruch Prawdziwa Europa
Prof. Włodzimierz Korab-Karpowicz, Wolne Wybory
Dr Leszek Sykułski, Polskie Towarzystwo Geostrategiczne
Prof. Ryszard Zajączkowski
Prof. Jakub Z. Lichański
Prof. Stanisław Bieleń

Warszawa, 25 czerwca 2022

[Źródło](#)

Wywiad Ministra Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej dla białoruskiej radiotelewizji



Wywiad Siergieja Ławrowa, Ministra Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej dla Państwowej Państwowej Spółki Telewizyjnej i Radiowej Republiki Białorusi, Moskwa, 23 czerwca 2022 r.

Wydarzenia ostatnich lat, stopniowa globalna eskalacja, były przez wielu postrzegane jako fragmenty. Dziś układanka ułożyła się w całość: nieudana rebelia na Białorusi z oczekiwaniem trwałego przekazania jej Rosji, polsko-bałtycka prowokacja z uchodźcami, rozmieszczenie wojsk NATO w pobliżu naszych granic, otwarte pompowanie broni i sponsorowanie nazistów i rusofobii na Ukrainie oraz presja sankcji na wielką skalę.

Można odnieść wrażenie, że wszystko to jest jedną wielką „operacją specjalną” Zachodu, przygotowywaną długo i bardzo cynicznie.

Siergiej Ławrow: Zgadzam się. W różny sposób można to nazwać „operacją specjalną”, strategicznym kursem na likwidację każdego kraju, który ośmielił się przeciwstawić Zachodowi.

Prezydent Rosji Władimir Putin mówił o tym szczegółowo na Międzynarodowym Forum Ekonomicznym w Sankt Petersburgu. Jego oceny są dobrze znane. Wszystko to ma związek z nastrojami i iluzjami, które „nagle” pojawiły się na Zachodzie.

Kiedy zniknął Związek Radziecki i Układ Warszawski, Zachód, ustami słynnego politologa Fukuyamy, ogłosił, że „nadszedł koniec historii”, „od teraz i na zawsze na Ziemi dominować będzie porządek liberalno-demokratyczny w wersji zachodniej i czytelniczej, który będzie kryterium dla wszystkich innych państw”.

Trzeba szczerze powiedzieć, że pierwsze lata istnienia Federacji Rosyjskiej po rozpadzie Związku Radzieckiego dawały Zachodowi powody, by sądzić, że koncepcja ta zostanie przyjęta, a Rosja zaakceptuje swoją nową, podrzędną pozycję w stosunkach międzynarodowych.

Historia ostatnich lat jest dobrze znana. Od początku XXI wieku nastąpił powrót do tożsamości narodowej, tradycji i wartości religijnych, kulturowych i rodzinnych. Od tego czasu Zachód mobilizuje siły i środki w celu stłumienia sprzeciwu. 2007 – Przemówienie prezydenta Putina w Monachium. Wszyscy, którzy mieli uszy, mogli usłyszeć. Większość z nich najwyraźniej tego nie słyszała. Ci, którzy mogli, uznali, że „niepokornych” należy edukować. Ponadto zagrożenia powstały na granicach Rosji i Białorusi, które są naszymi najbliższymi sąsiadami i sojusznikami. Resztę można było zobaczyć.

Jest oczywiste, że te obliczenia są skazane na niepowodzenie. Będziemy dążyć do demokratyzacji stosunków międzynarodowych. I to nie na podstawie jakichś wyimaginowanych („zasad”, które Zachód wciąż powtarza), ale na podstawie prawa międzynarodowego, a przede wszystkim zasad Karty Narodów Zjednoczonych. Jest tam napisane, że Organizacja opiera się na poszanowaniu suwerennej równości państw. To jest właśnie to, do czego dążymy. Jestem przekonany, że uda nam się to osiągnąć.

Kiedy w 2020 roku na Białorusi miały miejsce wydarzenia, niektórzy ludzie w Rosji niekiedy krytycznie wypowiadali się o Mińsku. Mówiono o „obcych interwencjach”, obcych tajnych służbach, wojnie hybrydowej – „to jest wyłącznie wewnętrzna agenda”. Później okazało się, że podobny scenariusz został uruchomiony przeciwko Moskwie, te same elementy i środki działały w waszym kierunku. Czy dostrzega Pan te podobieństwa? Czy podziela Pan pogląd, że pierwsze „uderzenie” w Moskwę miało miejsce w 2020 r., kiedy to na szczęście „bunt” zakończył się niepowodzeniem?

Siergiej Ławrow: Jest to część tej samej zacieklej kampanii, która jest wyrazem agonii jednobiegunowego świata. Dlatego też Zachód w ostatnich kilku latach działał tak zaciekle. Szczególnie w okresie, gdy na Ukrainie rozpoczęła się specjalna operacja wojskowa.

Wysłuchaj „półżartobliwych” ocen tego, co dzieje się na Białorusi, i przedstawionych faktów. Są to politolodzy, którzy ciągle i wszędzie szukają czegoś, czym mogliby wyrazić swój negatywny stosunek do kierownictwa Rosji i Białorusi. Dobrze o tym wiemy.

Ten nieprzyjemny epizod wyraźnie pokazał, że jesteśmy prawdziwymi sojusznikami. Rosyjscy urzędnicy nie mieli wątpliwości, że powinniśmy pomóc bratniemu, sojuszniczemu narodowi i państwu. CSTO nie miało też wątpliwości w styczniu tego roku, kiedy to w Kazachstanie podjęto podobne działania, ale w innej formie i na inną skalę.

Zabawnie było słuchać o równych prawach narodów dużych i małych zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych (wspominając wydarzenia w Kazachstanie), gdy Zachód nerwowo reagował na szybkość, z jaką CSTO odpowiedziała na apel prezydenta Kazachstanu K.-J. Tokajewa. Następnie wyraził niezadowolenie z faktu, że CSTO w ogóle została zwołana.

Nie będę zdradzał wielkiej tajemnicy (pisały o tym zachodnie

media), emisariusze z UE (jestem pewien, że Amerykanie robią to samo), podróżując po Azji Środkowej, domagają się od Kazachstanu wyjaśnień, co się stało i dlaczego użyto takich środków do stłumienia demonstracji społecznych. Uważają, że mają prawo domagać się wyjaśnień. Lepiej byłoby, gdyby skoncentrowali się na rozwiązywaniu własnych problemów, których liczba rośnie jak kula śniegowa.

Istnieje opinia, że w 2020 r. Białoruś zdołała się utrzymać dzięki dwóm czynnikom: osobowości prezydenta Łukaszenki i wsparciu Rosji.

Siergiej Ławrow: Podzielam ten pogląd. Powiedziałem już, że Rosja udzieliła natychmiastowego wsparcia politycznego i moralnego. Była gotowa udzielić wszelkiej innej pomocy, aby zapobiec zamachowi stanu.

Dziś widzimy, że Zachód wypowiedział wojnę całemu światu. Jednocześnie jak ognia boi się prawdy: zamknięcia kanałów YouTube, białoruskich i rosyjskich kanałów telewizji satelitarnej, popularnych na Białorusi zasobów „Telegramu”. Czy sięgająca absurdu zombifikacja zachodniej opinii publicznej jest przejawem słabości? Wartości, których próbowano nas nauczyć przez te wszystkie lata, demokracja – ten „parawan” rozpadł się w jednej chwili.

Siergiej Ławrow: Zachód boi się uczciwej konkurencji. Wielu osobom jest to dobrze znane. Stąd „zniesienie kultury” w każdym kraju, który wypowiada się z własnych, narodowych pozycji, delegalizacja kanałów telewizyjnych, wyrzucanie niepożądanych polityków z sieci społecznościowych i wszystko, co w taki czy inny sposób odbiega od neoliberalnej koncepcji wizji świata i porządku światowego. To wszystko jest wszędzie. Zachód nie żyje prawdą.

Prezydent Rosji Władimir Putin w swoim niedawnym przemówieniu nazwał „kolektywny Zachód” „imperium kłamstwa”. Trafne stwierdzenie. Całkowicie się z nim zgadzam.

Prowokacje i kłamstwa, nawet na poziomie oficjalnym, stały się znakiem firmowym ukraińskiej polityki. W jednym z ostatnich wywiadów Poroszenko powiedział, że rząd ukraiński nigdy nie myślał o pokojowym rozwiązaniu konfliktu, a osiem lat było mu potrzebne, by grać na zwłokę i budować swoją potęgę militarną. Okazuje się, że wszystkie obietnice zakończenia działań wojennych były pustymi słowami. Zamiast realizować porozumienia mińskie, metodycznie bombardowali Donbas.

Siergiej Ławrow: Wcale mnie nie dziwi, że kłamstwa stały się znakiem firmowym ukraińskiego reżimu. Tak było za czasów Poroszenki, tak jest i za Zelenskiego.

Ostatnio, ze zmarszczonymi brwiami, w kamuflażu i w jakiejś koszulce, oświadczył, że doniesienia o bombardowaniu przez ukraińskie siły zbrojne centrum Donbasu i innych zaludnionych obszarów są fałszywe. Chociaż nawet prasa zachodnia, która na wszelkie możliwe sposoby osłania ukraińskich neonazistów, przyznała już, że doniesienia o tym, że robią to rosyjskie siły zbrojne, są nieprawdziwe.

Wszyscy dobrze wiedzą, jak bombardowany jest Donieck. Każda ambasada zagraniczna (jeśli nie jest to ambasada w Europie i USA) ma możliwość obejrzenia relacji z miejsca wydarzeń tutaj w Mińsku. Nie można sobie nawet wyobrazić, że nie znają oni prawdy. Większość z nich to uczciwi, profesjonalni dyplomaci. Z pewnością przekazują tę prawdę do swoich stolic. Z tego miejsca płynie jednak zupełnie inna ocena tego, co się dzieje.

Bardziej zaskakują mnie nie kłamstwa, które słyszymy codziennie, co godzinę, z Kijowa, ale sposób, w jaki „patroni” Kijowa zaczęli grać w tę grę kłamstw.

Bronią go zarówno z uzasadnionych powodów, jak i bez powodu. I to nie tylko teraz. Wspomniałeś o ośmiu latach po antykonstytucyjnym zamachu stanu. Ten zamach stanu był wynikiem tego, że opozycja po prostu napłuła w twarz Unii Europejskiej, która reprezentowana przez Francję, Niemcy i

Polskę udzieliła gwarancji na porozumienie między Janukowyczem a trzema liderami opozycji. Następnego dnia rano został on podarty, jako priorytet ogłoszono konieczność zniesienia regionalnego statusu języka rosyjskiego, a na Krym wysłano uzbrojonych bandytów. Tak się to wszystko zaczęło.

Ale Zachód, pamiętając o tych wydarzeniach, mówi tylko, że „zaanektowaliśmy” Krym znienacka. Unieważniają one całą prehistorię, która gromadziła się nie tylko od lutego 2014 roku, ale nawet przez poprzednią dekadę, kiedy to Ukrainę ciągnięto do „rozpadu”: musieli zdecydować, z kim chcą być – z Europą czy z Rosją. Ministrowie, urzędnicy, członkowie rządu mówili o tym wprost przed każdymi wyborami na Ukrainie. Kłamali, gdy gwarantowali porozumienie z Janukowyczem (które opozycja złamała), porozumienia mińskie (którymi chwaliły się Niemcy i Francja). Co roku i co miesiąc wzywaliśmy ich do przyjrzenia się skandalicznym działaniom Kijowa, który publicznie i oficjalnie odmawia realizacji porozumień mińskich w ustach prezydenta. Będą „wchodzić w cień” i zachęcać nas do „wejścia w buty” państwa ukraińskiego. Taka jest natura naszych europejskich partnerów. Znamy ją już dobrze. To jest wewnątrz na zewnątrz.

Jako reporter relacjonowałem wydarzenia na Majdanie. Proszę mi wierzyć, że widziałam kolory i wszystko inne: rewolucyjną puszkę i różowy welon na moich oczach, a zwłaszcza to, co działo się potem.

Siergiej Ławrow: Nie dostaliście żadnych herbatników?

Nie dostaliśmy ciastek. Nie chcemy, aby taka sytuacja powtórzyła się w innych krajach. Czy wobec takiego zachowania naszych ukraińskich partnerów należy im w zasadzie zaproponować inną wersję porozumienia, warunkową Mińsk-3? A może to wszystko jest nieistotne?

Siergiej Ławrow: To nie ma sensu w formach, w jakich próbowano negocjować w ciągu ostatnich ośmiu lat. Najpierw porozumienie,

które zostało zerwane przez Majdan w lutym 2014 roku, potem porozumienia mińskie.

Dlaczego warto posunąć się za daleko. Już po rozpoczęciu specjalnej operacji wojskowej, zaledwie kilka dni później, strona ukraińska zaproponowała negocjacje. Od razu się zgodziliśmy. Przez kilka spotkań Ukraińcy po prostu „robili numer”: siedzieli wokół stołu w czapkach, prezentując swoje wartości moralne i dziedzictwo kulturowe przodków.

Pod koniec marca tego roku w Stambule przedstawiono dokument. Przyjęliśmy to za podstawę. Na jego podstawie 15 kwietnia br. przekazaliśmy stronie ukraińskiej projekt umowy. Ale zaraz po Stambule (to wiemy na pewno) Amerykanie i Anglicy „nakrzyczeli” na nich, bo Anglosasi są teraz najwyższą władzą w Kijowie. Dzień później doszło do straszliwej prowokacji na Buczu. Następnie, gdy ujawniono fakty obłudnej i cynicznej inscenizacji, natychmiast zapadła cisza. Teraz niewiele osób mówi o Bucharze.

Pytamy tylko: czy nazwiska tych ludzi, których zwłoki odkryto z taką pompą, zostały pokazane światu? Nikt nic nie mówi. Nikt nie wspomina o tym, że nawet brytyjska gazeta „Guardian” podała pierwsze wyniki badań patologicznych i anatomicznych, które wykazały, że większość z tych osób zginęła od odłamków pocisków artyleryjskich. Natychmiast informacja ta ponownie usunęła się w cień.

Od 15 kwietnia bieżącego roku Ukraina nie osiągnęła poziomu negocjacji. W.A. Żeleński najpierw mówi, że jest gotowy do negocjacji i że i tak będzie pokój, a następnego dnia stwierdza, że aby wznowić negocjacje, Rosja musi wycofać się do linii z 24 lutego.

Najważniejsze jest to, że spotkanie w Stambule odbyło się 29 marca. Rozmawiano tam o tym, że Ukraina powinna być państwem neutralnym, niejądrowym i niezaangażowanym, a jednocześnie należy zapewnić jej gwarancje bezpieczeństwa. Gwarancje te

(napisane przez Ukraińców) nie miałyby zastosowania do Krymu i Donbasu. Byliśmy gotowi do dyskusji na ten temat. Wykoleiły one negocjacje.

Gdy okażą się łaskawi poprosić nas o wznowienie procesu dyplomatycznego (do czego, jak rozumiem, namawiają ich Europejczycy, ale Anglosasi nie chcą na to pozwolić), przyjrzymy się sytuacji „na miejscu”. Są tam obszary wyzwolone. Większość społeczeństwa nawet nie myśli o powrocie pod kontrolę władz neonazistowskich lub władz, które w każdy możliwy sposób pobłażają neonazizmowi.

Wydaje mi się, że w ciągu tych ośmiu lat Kijów ustanowił „wyjątkowy” rekord: w tak krótkim czasie roztrwonił suwerenność swojego kraju. W zasadzie z niepodległego państwa nie pozostało dziś praktycznie nic.

Siergiej Ławrow: Postanowili, że suwerenność zostanie wzmocniona poprzez likwidację wszystkiego, co rosyjskie, i wszystkiego, co nieukraińskie. Mieć tylko ukraińskich bohaterów, a w lektyce neonazistów, którzy czczą Szuchewycza, Bandere, którzy niszczą pomniki tych, którzy wyzwolili Ukrainę, nie mówiąc już o likwidacji języka rosyjskiego i szkolnictwa, mediów. Wszystko to zostało zniesione.

Niestety, obecnie próbują oni dokonać takiej samej likwidacji wszystkiego, co rosyjskie, w Mołdawii. Prezydent podpisał ustawę, na mocy której w Mołdawii nie będą już dostępne żadne wiadomości z Rosji. Jest to niefortunne.

Ukraina próbowała zbudować swoją suwerenność na zniesieniu swojej historii. Nie ma ona własnej historii bez narodu rosyjskiego [i polskiego – admin]. Nie istnieje. Poszli w tym kierunku. Zachód, zacierając ręce i popychając ich na tę „śliską” drogę, zachęcał do takiego podejścia i wizji koncepcyjnej państwa ukraińskiego, tylko po to, by – jak sądzono – „zaszkodzić”, stworzyć zagrożenia, wytrącić z równowagi Federację Rosyjską, ale i naszych najbliższych

sojuszników, jak się okazuje w ostatnich latach.

Jeśli nagle dojdzie do negocjacji i przywódcy Rosji i Ukrainy usiądą do stołu, jaki jest Pana stosunek do inicjatywy prezydenta Białorusi, który twierdzi, że przy tym stole musi być miejsce dla Białorusi? Ponieważ Zachód uważa nasz kraj za współagresora.

Siergiej Ławrow: Z wielką przyjemnością przyjmujemy zaproszenie Prezydenta Białorusi do zgromadzenia się na terytorium Białorusi. Ale w tej chwili nie widzę możliwości złożenia oferty przez stronę ukraińską (ale my sami nic nie proponujemy). Wszystko zostało już dawno zaoferowane. Piłka jest po ich stronie. Nie widzę możliwości, aby mogli oni skorzystać z powrotu do procedury negocjacyjnej.

Chodzi o kwestię zarządzania zewnętrznego. Kolejnym tematem, który jest dziś na ustach wszystkich, jest żywność. Niegdyś „nasycona” Europa myśli teraz o rzeczach trywialnych: co będziemy jeść, pić i uprawiać na własnej ziemi? Dawno temu Białoruś była krytykowana za swoje agrarne uprzedzenia. Teraz sami rozumieją, że jest to dość ważny kierunek. Widzimy, że ukraińskie zboże jest już kartą przetargową: A. Guterres dzwoni do Łukaszenki, z różnych stron zwraca się do Rosji z pytaniem: „Pomóżcie nam z logistyką”. Jednocześnie, paradoksalnie, sankcje, które są główną barierą w tej sprawie, nie zostaną zniesione, nawet nie ma o nich mowy.

Siergiej Ławrow: Jest to zgodne z wypaczoną rzeczywistością: Alicja w Krainie Czarów, Alicja w Krainie Czarów. Jednym słowem: imperium kłamstwa. Tak, to prawda, że Sekretarz Generalny ONZ Guterres stara się promować jakąś inicjatywę, wysłał tu swoich przedstawicieli. Prezydent Rosji Władimir Putin szczegółowo wyjaśnił mu, że istnieje elementarna droga, która wiedzie przez Białoruś, bez żadnych negocjacji i memorandumów.

Wymaga to jedynie, jak Pan powiedział, zabezpieczenia

wszystkich łańcuchów logistycznych i finansowych. Istnieją inne, droższe trasy dostaw żywności przez Rumunię, Polskę. Ale jeśli chodzi o porty, to nie są one przez nas blokowane. Od marca br. nasze siły zbrojne deklarują utworzenie bezpiecznych korytarzy z zaminowanych wód terytorialnych Ukrainy do cieśniny Bosfor. Jesteśmy gotowi do współpracy z Turkami. Jednak aby to zrobić, Ukraińcy muszą rozminować port. Nie chcą tego robić. Jednocześnie Guterres próbuje rozwiązać problem wycofania zboża z ukraińskich portów, nie biorąc pod uwagę zapowiadanych przez nas korytarzy dziennych. Chce negocjować najpierw w sprawie ukraińskiego zboża, a potem prorosyjskiego. Nikt nas nigdzie nie popędza.

Sytuacja ta stwarza problemy dla wielu krajów rozwijających się. Sekretarz Generalny ONZ swoimi działaniami przedłuża kryzys żywnościowy, nie daje szansy na szybkie wysłanie tam zboża. Jest to niefortunne. Wysłał do Rosji swojego przedstawiciela, Sekretarza Generalnego Konferencji ONZ ds. Handlu i Rozwoju (UNCTAD) R. Greenspana, który spotkał się z pierwszym wicepremierem Federacji Rosyjskiej A.R. Biełousowem.

Wszystkie propozycje sformułowane przez prezydenta Putina zostały przelane „na papier” i wysłane do Nowego Jorku. Zrobiliśmy wszystko, co mogliśmy zrobić. Powolna reakcja na tę pozornie pilną sprawę jest niepokojąca. Nie wykluczam, że Sekretariat ONZ jest również pod silną presją tych, którzy chcą kierować organizacją z zewnątrz.

Odnosi się wrażenie, że w przypadku zaostrzenia się problemu głodu, do czego istnieją wszelkie warunki wstępne, może on zostać zrzucony na Mińsk i Moskwę. Mówią: „Zaproponowaliśmy to, ale nie zgodziliście się na to.

Siergiej Ławrow: To nie powinno nas niepokoić, ponieważ „nasze sumienie jest czyste”. Ty i my przedstawiliśmy wszystko, co można wyjaśnić. Hipokryzja demagogicznych „skowytów”, że żywność i nawozy nie są objęte sankcjami, jest znana wszystkim. Owszem, żywność jako taka nie jest, ale wszystkie

działania niezbędne do dostarczenia jej do nabywcy są objęte sankcjami. Nawiasem mówiąc, Amerykanie szybko się opamiętali i zniesli sankcje na nawozy. Obecnie mają miejsce pewne przepływy towarowe. UE jest nadal święcie przekonana, że ma rację i jest nieomylna. Wbrew swojemu zdrowemu rozsądkowi nieustannie „wałą w jeden punkt”: że muszą „pokonać” Rosję i, jak się wydaje, także Białoruś.

Oczywiście, bez nawozów nie będzie upraw. Bez logistyki wszystko będzie trwać dłużej i będzie droższe. Na czym opiera się Zachód w tym przypadku? Obywatele już bardziej niż odczuwają skutki tych sankcji.

Siergiej Ławrow: Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Myślę, że Zachód jest teraz w nerwowym stanie. Niech sami sobie z tym poradzą. Zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy. Zaoferowaliśmy i nadal oferujemy uczciwą współpracę w dziedzinach będących przedmiotem wspólnego zainteresowania. Nie chcą tego.

Jest oczywiste, że świat nie może stać w miejscu. Jeśli łańcuch gdzieś się zerwie, to i tak pojawi się kolejny punkt wzrostu. Obecnie mówi się o utworzeniu „nowej G8” bez USA, Niemiec i Francji, czyli klubu, do którego wejdą państwa szanujące normalny, równy, zrównoważony dialog. Czy uważasz, że ten pomysł ma przyszłość?

Siergiej Ławrow: Nie potrzebujemy „nowej G8”. Mamy już struktury oparte na zasadach, o których wspomniałeś powyżej, przede wszystkim w przestrzeni euroazjatyckiej. Unia Eurazjatycka aktywnie promuje procesy integracyjne wspólnie z Chinami, harmonizując chiński projekt „Jeden pas, jedna droga” z planami integracji euroazjatyckiej. Członkowie Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej uważnie przyglądają się tym planom. Wiele z tych krajów jest w trakcie zawierania umowy o strefie wolnego handlu z EAEU. W procesy te angażuje się również Szanghajska Organizacja Współpracy.

Wszystko to dzieje się w przestrzeni WNP, CSTO (jeśli weźmiemy

pod uwagę aspekty wojskowe i polityczne) oraz w przestrzeni obejmującej Państwo Związkowe Rosji i Białorusi. Inną strukturą, która wykracza poza geograficzne granice Eurazji, jest BRICS (Brazylia, Rosja, Indie, Chiny i RPA). Stowarzyszenie to w coraz większym stopniu opiera się nie na zachodnich sposobach robienia interesów, nie na zachodnich zasadach, według których powinny działać międzynarodowe instytucje monetarne, finansowe i handlowe, ale na bardziej sprawiedliwych metodach, które nie uzależniają żadnych procesów od, na przykład, dominującej roli dolara czy jakiegokolwiek innej waluty.

Grupa G20 jest w pełni reprezentowana przez państwa BRICS i 5 innych państw, które podzielają stanowisko BRICS, natomiast po drugiej stronie „barykady” znajduje się grupa G7 i jej zwolennicy. Jest to dość poważny bilans. „Spotkanie G20 może się zdegenerować, jeśli Zachód wykorzysta je do eskalacji konfrontacji. Struktury, o których wspomniałem (SCO, BRICS, ASEAN, EWEA, WNP) nie opierają się na dyktacie, nie żądają zgody na realia „jednobiegunowego świata”, ale na konsensusie, wzajemnym szacunku i równowadze interesów.

Jest oczywiste, że w obliczu tak globalnej konfrontacji musimy być razem. Nie tylko Białoruś i Rosja, ale – jak powiedział Pan – cała przestrzeń euroazjatycka. Z jednością wiążą się oczywiste problemy. Prezydent Władimir Putin mówił o tym na ostatnim szczycie CSTO. Widzimy, że amerykańscy generałowie wciąż przyjeżdżają do krajów postsowieckich. Czasami nie wszystko jest w porządku, jeśli chodzi o głosowanie w organizacjach międzynarodowych. Oficjalne oświadczenia zawierające skonsolidowany porządek obrad nie są często wydawane. Czy Pana zdaniem nie okazuje się, że kraje postsowieckie same pomagają Zachodowi w podważaniu niegdyś silnych więzi?

Siergiej Ławrow: Rozmawialiśmy o tym na spotkaniu Rady Ministerialnej CSTO, które odbyło się niedawno w Erywaniu. Moja wypowiedź i wypowiedź ministra spraw zagranicznych

Białorusi Władimira Makieja zmierzają w tym samym kierunku. Podkreślali potrzebę utrzymania zobowiązań i relacji sojuszniczych. W NATO jest nie do pomyślenia, by którekolwiek z państw sojuszu nagle zaczęło odchodzić od wspólnego stanowiska.

Obecnie Turcja stara się, aby jej interesy były respektowane w związku z przystąpieniem do UE Szwecji i Finlandii. Jest to najrzadszy z wyjątków, tym bardziej, że Turcy bardzo jasno określili, czego chcą. Niektóre organizacje uważają za organizacje terrorystyczne. Organizacje te znalazły schronienie w Finlandii i Szwecji. Turcja wyjaśniła, że chce wyeliminować ten problem.

W przypadku innych głosowań w ONZ lub gdzie indziej, członkowie NATO są absolutnie solidarni, „podnosząc ręce”. Wiemy, że ci, którzy mają wątpliwości, znajdują się pod straszną presją. Wywiera się ją także na naszych sojuszników.

W CSTO nie ma dyscypliny „kija”. Zawsze staramy się dążyć do równowagi interesów. Zachód stracił wszelką przyzwoitość wobec zasady Karty Narodów Zjednoczonych, mówiącej o poszanowaniu suwerennej równości państw, zgodnie z którą przedstawiliśmy nasze stanowisko wobec Białorusi i innych naszych sojuszników. Zachód również określił swoje stanowisko. Pozwólmy krajom rozwijającym się porównać, przeanalizować i podjąć własne decyzje w odniesieniu do problemów między nami a Zachodem.

Nie chcą jednak pozwolić im na podjęcie samodzielnej decyzji, wysyłają emisariuszy, wykręcają im ręce, poddają odpowiednie osoby bezpośredniemu szantażowi, stawiają ultimatum, spekulują na temat ich sytuacji finansowej, tego, gdzie uczą się ich dzieci. Doskonale zdają sobie z tego sprawę. Nie mogę sobie nawet wyobrazić, że coś podobnego zostanie zastosowane w naszych stosunkach w ramach tej samej CSTO. W różnych krajach są politycy, którzy są narażeni na takie wpływy.

Powinniśmy kontynuować rozmowy, które zostały zainicjowane

podczas spotkania CSTO w Moskwie i poparte przez ministrów spraw zagranicznych CSTO w Erewaniu. Jesteśmy sprzymierzeńcami i towarzyszami. Powinniśmy szczerze przedyskutować wszystkie problemy, które musimy wspólnie rozwiązać. Jak śpiewał pan Okudźawa: „Trzymajmy się za ręce, przyjaciele, by nie zgubić się w pojedynkę”. To jest wielka mądrość. Jestem przekonany, że wszyscy nasi sąsiedzi bardzo dobrze to rozumieją.

Zakończmy miłym akcentem na temat jedności. Białoruś i Rosja różnią się pod tym względem, także w przestrzeni euroazjatyckiej. Regularne spotkania, w tym spotkania obu przewodniczących, zawsze zapewniały jasne porozumienie we wszystkich kwestiach. Przemawiamy do Was w przeddzień 30. rocznicy nawiązania stosunków dyplomatycznych. Przebyliśmy długą drogę. Wiemy, że były różne okresy, nie obyło się bez sporów i sprzeczności. Zawsze istniały rozwiązania. Jak ocenia Pan dzisiejszy poziom stosunków dyplomatycznych, w tym przyszłe aspekty integracji?

Siergiej Ławrow: Jest to po prostu kwestia wzajemnego szacunku i wzajemnych aspiracji, ze wszystkimi niuansami (nigdy nie ma stuprocentowej zbieżności we wszystkich kwestiach w stosunkach między dwoma krajami) w podejściu. Widzę, że nasi prezydenci dają przykład uczciwego omawiania wszelkich problemów, znajdowania rozwiązań opartych na poszanowaniu interesów partnera, sojusznika i promowaniu jego priorytetów, czyli szukania równowagi interesów, która sprawia, że każde porozumienie jest trwałe i obiecujące.

Obecnie realizowanych jest dwadzieścia osiem programów sojuszy, uzgodnionych dokładnie według logiki, o której mówię. Poświęciliśmy trochę więcej czasu, ale uzyskaliśmy niezawodne rozwiązania, które obecnie są wdrażane w dość szybkim tempie. Jesteśmy sojusznikami. Nasz sojusz obejmuje wszystkie dziedziny życia i działalności, od bezpieczeństwa militarnego i politycznego, które wspólnie zapewniamy na zachodniej flance CSTO (Białoruś odgrywa tu kluczową rolę), po współdziałanie gospodarcze.

Najważniejsze jest dostosowanie zasad gospodarczych dla przedsiębiorstw obu krajów oraz warunków socjalnych dla obywateli Rosji i Białorusi. Jest to zasada, dzięki której Białorusini w Rosji zawsze czują się jak u siebie w domu, a Rosjanie na Białorusi – tak samo.

[Źródło](#)

Szwindel „zielonej energii” zaczyna się chwiać



Podczas gdy prezydent Joe Biden poetycko peroruje o niesamowitej „transformacji”, jaką spowoduje jego polityka energetyczna, w Europie zapał ekologiczny słabnie. Była kanclerz Niemiec Angela Merkel stała na czele tej inicjatywie w Europie. Wykonała tak dobrą robotę, że w 2013 roku [Spiegel International](#) nazwał energię elektryczną dobrem luksusowym. Niemcy płacili wtedy najwyższe stawki za energię elektryczną w Europie, a dopłata do energii odnawialnej miała podnieść je o 20%. Niemiecki minister środowiska Peter Altmaier udzielił następującej rady Niemcom, którzy mieli trudności z opłaceniem „projektu stulecia” Merkel – *Energiewende*. W projekcie tym zrezygnowano z energii jądrowej na rzecz „zielonej energii”, takiej jak wiatr i słońce.

„Dołącz do nas i zacznij już dziś” – pisał Altmaier we wstępie

swojej broszury. Następnie przeszedł do takich codziennych czynności, jak pieczenie i gotowanie. „Unikaj wstępnego podgrzewania i wykorzystuj resztki ciepła” – radził Altmaier. Oglądający telewizję również mogą zaoszczędzić sporo energii elektrycznej, choć kosztem jakości obrazu. „Można na przykład zmniejszyć jasność i kontrast obrazu” – podpowiadał Altmaier.

Jak wiemy, Merkel przyjęła postawę „nie na moim podwórku” (NNMP) i zwiększyła import paliw kopalnych z Rosji. Jej proekologiczna polityka była główną przyczyną zniesienia przez prezydenta Bidena sankcji na gazociąg Nord Stream 2. Wiele osób, w tym prezydent Ukrainy Żeleński, uważa, że ustępstwa Bidena wobec Merkel ośmieliły prezydenta Rosji Włodzimierza Putina do inwazji na Ukrainę. Żywność i energia są podstawowymi przyczynami większości wojen, a obecny konflikt nie jest wyjątkiem.

Wojna zmusza jednak nowy rząd Niemiec do przyjrzenia się na nowo polityce w zakresie zielonej energii, którą od lat narzucał swoim obywatelom. Rosja ogranicza przepływ gazu ziemnego do Europy. W przeciwieństwie do Francji, która nie zlikwidowała swojego potencjału energii jądrowej, ograniczenia dostaw z Rosji uderzają w Niemcy jeszcze mocniej, ponieważ prezydent Joe Biden przyjął tę samą absurdalną politykę NNMP, którą stosowała Merkel i w związku z tym, USA nie mogą zwiększyć dostaw do Niemiec.

Niemcy uruchamiają zatem elektrownie węglowe. Jak podaje [*Wall Street Journal*](#):

Niemcy ponownie uruchomią elektrownie węglowe i zaoferują firmom zachęty do ograniczenia zużycia gazu ziemnego, co oznacza nowy krok w wojnie gospodarczej między Europą a Rosją.

Berlin ogłosił te działania po tym, jak Rosja w zeszłym tygodniu odcięła dostawy gazu do Europy, co było odpowiedzią na europejskie sankcje i wsparcie militarne dla Ukrainy.

Kroki te, będące częścią szerszej strategii zapoczątkowanej po

inwazji na Ukrainę, mają na celu zmniejszenie zużycia gazu i skierowanie dostaw gazu do magazynów, aby zapewnić krajowi wystarczające rezerwy na przetrwanie zimy.

Tymczasem wygląda na to, że Unia Europejska stara się strzelić w kolano energii pochodzącej z wiatru, energii słonecznej i pojazdom elektrycznym. Według [Rystand Energy](#):

Potencjalne decyzje Komisji Europejskiej (KE), polegające na zaklasyfikowaniu litu jako toksyny poprodukcyjnej kategorii 1A, mające nastąpić w czwartym kwartale bieżącego roku, mogą zniweczyć próby Unii Europejskiej (UE), stworzenia i wspierania krajowego łańcucha dostaw materiałów do produkcji akumulatorów. Obecnie UE w znacznym stopniu polega na imporcie litu w celu zaopatrzenia swojego rodzącego się sektora produkcji pojazdów elektrycznych, a klasyfikacja może zwiększyć zależność od innych materiałów w czasie, gdy Unia koncentruje się na bezpieczeństwie energetycznym i redukcji emisji.

Ci, którzy kwestionują sensowność energii słonecznej i wiatrowej, ponieważ są to źródła o niskiej gęstości, często zwracają uwagę na toksyczność materiałów stosowanych w panelach słonecznych i akumulatorach. [Lit](#) i [kobalt](#), stosowane w akumulatorach litowo-jonowych, wykazały toksyczność dla człowieka, stąd ostrzeżenia za każdym razem, gdy otrzymujemy produkt zawierający te materiały. Z tego też powodu nie można ich wyrzucać na wysypiska śmieci. Wydobycie metali ziem rzadkich również stanowi zagrożenie dla środowiska. Ich produkcja wydaje się być kolejną okazją do stosowania polityki NNMP ze strony państw zachodnich, które nie wydobywają ich u siebie, lecz kupują w Chinach. Tam odbywa się większość wydobycia i rafinacji tych metali.

Wygląda na to, że Republikanie w końcu zdali sobie sprawę, jak niebezpieczne jest promowanie zielonej energii. Jest to ryzyko gospodarcze, ponieważ ceny paliw powodują inflację w całym łańcuchu dostaw. Jest to również zagrożenie dla bezpieczeństwa

narodowego, ponieważ uzależnia nas od reżimów, które nas nienawidzą, takich jak Chiny. Ośmiu republikańskich członków Izby, na czele z posłem Chipem Royem (R-Texas), wprowadziło projekt ustawy mającą na celu zlikwidowanie stanowiska pełnomocnika Bidena ds. klimatu, które obecnie zajmuje John Kerry.

Ogłaszając ten projekt, [Roy](#) [*Chip Roy – republikański kongresman z Teksasu – przyp. Red.*] powiedział: „Podróżujący po świecie czarodziej ds. klimatu z administracji Bidena aktywnie niszczy amerykański sektor energetyczny, narzucając nam skandaliczne zobowiązania na pełnych hipokryzji konferencjach klimatycznych, naciskając na banki, aby nie udzielały pożyczek producentom paliw kopalnych i walcząc o zaprzestanie wydobycia ropy i gazu”.

„Dość tego. Jeśli mamy walczyć o wolność energetyczną w tym kraju, musimy pozbyć się tyranów klimatycznych, takich jak John Kerry. Moja ustawa właśnie to uczyni” – dodaje Roy. Republikanie w Izbie Reprezentantów zaproponowali podejście do klimatu, które uwzględnia paliwa kopalne, przy jednoczesnym ograniczeniu emisji poprzez większe wykorzystanie energii jądrowej, ochronę środowiska i innowacje. Jego stanowisko jest podobne do tego, które prezentują zwolennik paliw kopalnych Alex Epstein i aktywista klimatyczny Michael Shellenberger.

Działania na arenie międzynarodowej i w Waszyngtonie są podejmowane w związku ze sprzeciwem stanowych urzędników finansowych wobec wymogów sprawozdawczości środowiskowej, społecznej i rządowej (ESG) dla przedsiębiorstw, które administracja Bidena próbuje przeforsować w Komisji Papierów Wartościowych i Giełd. Dwadzieścia trzy stany podpisały list od State Financial Officers Foundation, w którym stwierdzono, że proponowane przepisy naruszają ustawę o procedurach administracyjnych (Administrative Procedures Act), ustawę o papierach wartościowych i giełdzie (Securities and Exchange Act) oraz pierwszą poprawkę.

Shellenberger, podczas swojej niedawnej kampanii wyborczej na gubernatora Kalifornii, stwierdził, że rozwiązania klimatyczne proponowane przez Demokratów i międzynarodową lewicę są antyludzkie i prowadzą do niedoborów energii. Wygląda na to, że polityczna prawica w USA i przywódcy europejscy, którzy stoją w obliczu poważnych społecznych konsekwencji polegania na ekologicznych źródłach energii o niskiej gęstości i autorytarnych reżimach, są wreszcie gotowi stanąć do walki z nimi.

Tłum. [Sławomir Soja](#)

[Źródło](#)

Rosja zwiększa produkcję własnych pasażerskich samolotów. Chiny zapowiedziały współpracę w dostawie części



Wbrew przepowiedniom zachodnich „ekspertów”, sankcje nałożone na Rosję przez Stany Zjednoczone i zwasalizowane państwa, mogą przynieść odwrotny skutek i przyczynić się do niezależności gospodarczej oraz powiększenia potencjału gospodarczego Rosji.

Jednym z najbardziej wrażliwych sektorów bezpośrednio objętych sankcjami jest transport lotniczy. Po początkowych turbulencjach, władze Federacji Rosyjskiej zdecydowały na zmianę infrastruktury zapowiadając radykalne zwiększenie produkcji we własnym zakresie, nowoczesnych samolotów pasażerskich.

Denis Manturow, Minister Transportu powiedział w [wywiadzie dla agencji TASS](#), że do roku 2030 rosyjscy producenci są gotowi dostarczyć ponad tysiąc samolotów krajowej produkcji.

„Przedsiębiorstwa przemysłu lotniczego udowodniły, że są w stanie dostarczyć ponad tysiąc samolotów do 2030 roku, aby zaspokoić potrzeby lotnictwa cywilnego, zastępując komponenty produkcji zagranicznej komponentami rosyjskimi i modernizując produkcję tam, gdzie jest to konieczne” – powiedział Manturow.

Według Manturowa, dostawy obejmą następujące modele samolotów (liczby dostaw w nawiasie): Suhoi SSJ New (142), Irkut MC-21 (270) Ił-114-300 (70), Tu-214 (70), Ił-96-300 (12). Producenci mają również dostarczyć ponad 760 cywilnych śmigłowców, głównie wariantów Kazan Ansat i Mil Mi-8.

Narodowy przewoźnik Aerofłot [ogłosił](#) o złożeniu zamówienia u lokalnego producenta *United Aircraft Corporation* (UAC) na dostawę 300 regionalnych samolotów pasażerskich SSJ100 (Suchoj Superjet 100) oraz samolotów Tupolev Tu-204 (liczby nie ujawniono).

Aerofłot wydał również [komunikat](#) oznajmiający o planach zebrania dodatkowego kapitału w wysokości 3 miliardów dolarów, poprzez wypuszczenie akcji.

Zacieśnia się również międzynarodowa współpraca rosyjsko-chińska. Chiński ambasador w Rosji, Zhang Hanhui, [powiedział](#), że strona chińska jest gotowa do dostarczania Rosji części do samolotów. „Jesteśmy gotowi do dostarczania Federacji Rosyjskiej części [do samolotów] ... organizujemy tę kooperację ... Nie ma restrykcji ze strony chińskiej” – powiedział

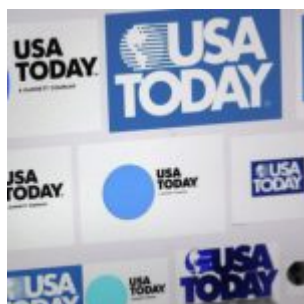
ambasador.

Jednocześnie, władze przyglądają się osobom odpowiedzialnym za zarządzanie majątkiem państwowym i 15 czerwca br. aresztowały dyrektora Aerofłotu d/s planowania, Michaiła Manajewa. Komunikat agencji [Intefax](#) nie podaje szczegółów zarzutów.

Jednocześnie na Zachodzie, w obłędzie przeciwko wszystkiemu co może przynieść – bliższe czy dalsze, mające podstawy lub bezsensowne – konotacje prorosyjskie, usuwa się najdalsze nawet skojarzenia. Oto japoński przewoźnik ZIPAIR Tokyo [oznajmił](#), że likwiduje literę „Z” ze swoich samolotów. Logo (litera „Z”) widniało na stateczniku samolotów ZPAIR. Firma należy do japońskiego przewoźnika Japan Airlines (JAL) i niewątpliwie klimat polityczny Stanów Zjednoczonych zdecydował o zmianie wizerunku. ZIPAIR ogłosił bowiem jednocześnie o nowym połączeniu bezpośrednim pomiędzy Tokyo Narita a lotniskiem w San Jose w Kalifornii – samolotami z nowym logo, bez litery „Z”.

[Źródło](#)

Najpoczytniejsza amerykańska gazeta wycofała sfabrykowane artykuły



Amerykański dziennik *USA Today*, notowany jako najbardziej poczytna gazeta w USA, usunęła w zeszłym tygodniu ze swojej strony internetowej 23 artykuły, po tym jak dochodzenie wykazało, że reporterka gazety, Gabriela Miranda sfabrykowała informacje.

Reporterka co prawda zrezygnowała z redakcji, gazeta po długim okresie ich eksponowania usunęła teksty, lecz z pewnością ich treść zniekształciła myślenie o rzeczywistości i skrzywiła widzenie świata u czytelników.

USA Today – jak wszystkie mainstreamowe gazety – to lewicowa gazeta informacyjna oraz partner Facebooka w programie tzw. sprawdzania faktów. Te „fact checker-y” przyczyniały się do rozpowszechniania fałszywych informacji, a niektóre z usuniętych artykułów promowały lewicową ideologię, atakowały wprowadzoną w Teksasie ustawę ograniczającą aborcję, krytykowały „antyszczepionkowców” oraz przedstawiały fałszywie wydarzenia na Ukrainie, powołując się na nieistniejących „świadków”.

„Audyt ujawnił, że niektóre cytowane osoby nie były powiązane z podawanymi organizacjami i wyglądały na sfabrykowane” – podała gazeta w oświadczeniu. *„Istnienie innych cytowanych osób nie mogło być niezależnie zweryfikowane. Ponadto, niektóre historie zawierały cytaty, które powinny być przypisane innym osobom”*.

„Staramy się być dokładni i rzeczowi we wszystkich naszych treściach i ubolewamy nad tą sytuacją” – dodała gazeta *USA Today*, w swoich śmiesznych i obłudnych przeprosinach. Gdyby bowiem nie staranne dziennikarstwo niezależnych mediów prowadzące śledztwo w sprawie tekstów publikowanych w *USA Today*, to do dziś czytelnicy byliby dalej wprowadzani w błąd. Szkoda, że śledztwo dotyczyło tylko jaskrawego przykładu jednej z reporterów gazety.

Usunięcie jawnie spreparowanych artykułów nie oznacza, że

reszta publikacji, w tej i innych gazetach, opiera się na faktach bądź obiektywnie przedstawia rzeczywistość.

[Źródło](#)

Ukraina nie jest warta wojny nuklearnej



Rzekomi przyjaciele Kijowa w Polsce proponują Armagedon

W miarę jak Rosja robi powolne postępy w ciężkich walkach na wschodzie Ukrainy, coraz częściej mówi się o impasie, a może nawet ewentualnym ponownym rosyjskim ataku na Kijów. Zintensyfikowało to zapotrzebowanie ekipy Zełenskiego na coraz bardziej zaawansowaną broń z USA i Europy.

Jednak te żądania mogą być zbyt małe i spóźnione. Dostawy są podatne na rosyjski atak, a broń wymaga szkolenia, z których niektóre są skomplikowane i długie. Co więcej, podczas gdy Rosja początkowo poniosła ciężkie straty, obecna ofensywa artyleryjska kosztuje Ukrainę część najlepiej wyszkolonych żołnierzy. Zdolność Kijowa do dalszego odpierania ataków Moskwy jest niepewna.

Do tej pory w Waszyngtonie i poszczególnych stolicach

europiejskich koncentrowano się na przyspieszeniu dostaw broni. Ale polski polityk **Radosław Sikorski**, były minister obrony i spraw zagranicznych, który obecnie zasiada w Parlamencie Europejskim, proponował radykalną alternatywę: uzbrojenie Ukrainy w broń jądrową. Sikorski powiedział: „**Ponieważ Rosja naruszyła memorandum budapeszteńskie, uważam, że my, jako Zachód, mielibyśmy prawo dostarczyć Ukrainie głowice nuklearne**”.

Jego uzasadnienie jest błędne. Memorandum budapeszteńskie z 1994 r., które regulowało rezygnację Kijowa z broni jądrowej pozostawionej po rozpadzie Związku Radzieckiego, zawierało zobowiązanie stron do „dążenia do natychmiastowego podjęcia działań przez Radę Bezpieczeństwa ONZ w celu udzielenia pomocy Ukrainie”, jeśli ta ostatnia zostanie zaatakowana lub zagrożona atakiem bronią jądrową. Była to bezsensowna obietnica, ponieważ jedyny domniemany potencjalny agresor, Rosja, posiadała weto, którym mogła unieruchomić ONZ. Jednak Kijów podpisał to ze świadomością, że umowa nie daje żadnej znaczącej gwarancji bezpieczeństwa.

Bez wątplenia Kijów mógłby teraz żałować, że nie oddał odziedziczonego arsenału nuklearnego, choć brakowało mu kontroli operacyjnej nad bronią. Biorąc pod uwagę amerykańskie, a zwłaszcza europejskie zaangażowanie w nierozprzestrzenianie broni jądrowej, Ukrainie trudno byłoby utrzymać broń nuklearną podczas dążenia do integracji z Zachodem. Indie zapłaciły znaczną cenę ekonomiczną za rozwój swojego arsenału, zanim administracja George’a W. Busha zaakceptowała rzeczywistość i New Delhi jako potęgę nuklearną.

W każdym razie szansa Ukrainy minęła dawno temu.

I nikt nie sugerował przeniesienia broni nuklearnej do Kijowa w okresie poprzedzającym atak Rosji, co prawdopodobnie zaostrzyłoby kryzys i przyspieszyło inwazję Moskwy. Robienie

tego dzisiaj, gdy wojna już szaleje, groziłoby przekształceniem i tak już strasznego konfliktu w prawdziwą katastrofę.

Podczas zimnej wojny broń nuklearna prawdopodobnie pomogła zapobiec konfliktowi konwencjonalnemu na pełną skalę między USA a ZSRR. Gdyby jednak wybuchła wojna między nimi, posiadanie broni jądrowej znacznie zwiększyłoby niebezpieczeństwo. Przegrywająca strona miałaby pokusę użycia broni nuklearnej w celu przywrócenia równowagi. Rzeczywiście, przez całą zimną wojnę Waszyngton, który posiadał mniejszą armię, groził, że odpowie na inwazję na Europę Zachodnią bronią jądrową. Teraz sytuacja między Ameryką a Rosją uległa odwróceniu.

Indie i Pakistan nie były potęgami nuklearnymi, kiedy stoczyły trzy wojny na pełną skalę. Ich zdolność do wzajemnego niszczenia mogła zapobiec czwartemu konfliktowi, chociaż zorganizowali ograniczoną, ale długotrwałą wojenkę w Kaszmirze w 1999 roku, znaną jako wojna Kargil, po tym, jak oba kraje przetestowały broń jądrową. Pakistańskie prowokacje, takie jak ataki terrorystyczne na parlament Indii w 2001 r. i Bombaj w 2008 r., groziły wojną, która mogła być powstrzymana obawą przed użyciem broni jądrowej.

Oczywiście Ukraina potrzebuje czegoś więcej niż broni jądrowej, aby stać się potęgą nuklearną. Potrzebowałaby również środków przenoszenia – samolotów lub pocisków, wraz z powiązaniem szkoleniem. I, oczywiście, taki plan nie mógł być łatwo utrzymywany w tajemnicy. Moskwa może prewencyjnie odpowiedzieć bronią nuklearną, aby uniemożliwić Ukrainie rozmieszczenie sił operacyjnych. Po wypowiedzi Sikorskiego szef rosyjskiej Dumy **Wiaczesław Wołodin** ostrzegł: **„Sikorski prowokuje konflikt nuklearny w centrum Europy. Nie myśli o przyszłości ani Ukrainy, ani Polski. Jeśli jego propozycje zostaną wdrożone, te kraje znikną, podobnie jak Europa”**.

W każdym razie pomysł jest nie do zrealizowania. Spośród sojuszników tylko USA, Francja i Wielka Brytania posiadają

broń nuklearną. Francuski prezydent Emmanuel Macron próbuje znaleźć dyplomatyczne wyjście z wojny. Brytyjski Boris Johnson wahałby się, czy pogłębić swój europejski status pariasa, przenosząc broń nuklearną na Ukrainę. Prezydent Joe Biden właśnie wrócił z podróży do Korei Południowej, gdzie potwierdził determinację Waszyngtonu do denuklearyzacji Korei Północnej. Nawet polski rząd, rywalizujący z krajami bałtyckimi w nawoływaniu do angażowania się NATO na Ukrainie, nie poparł propozycji Sikorskiego.

Niemniej jednak fakt, że **niegdyś poważny polityk** opowiadałby się za przekształceniem trwającego konfliktu w konfrontację nuklearną, pokazuje, jak niebezpieczny stał się ten konflikt. Inwazja Moskwy była nieuzasadniona. Jednak sojusznicza próba uczynienia Ukrainy zwycięzcą – coraz częściej popierana przez zwolenników Ukrainy w amerykańskiej elicie politycznej – grozi eskalacją wojny ze strony Rosji.

Prezydent Władimir Putin nie może sobie pozwolić na przegraną i ma środki, aby tego uniknąć, w tym zdolność do rozpoczęcia pełnej mobilizacji wojskowej i użycia broni masowego rażenia – chemicznej, nuklearnej lub obu. Moskwa ma większą stawkę i dlatego zawsze będzie skłonna zapłacić i zaryzykować więcej. USA nie mają nic na szali, co uzasadniałoby ryzyko nuklearnej zagłady Kijowa. Jednak niektórzy decydenci są gotowi skorzystać z tej szansy. Rzeczywiście, zarówno senator **Mitt Romney**, jak i **Evelyn Farkas** z McCain Institute zrobiliby to, nawet gdyby Rosja użyła broni nuklearnej przeciwko komuś innemu, co byłoby szaleniem nieodpowiedzialnym stanowiskiem, które zagroziłoby przyszłości Ameryki.

Powszechne poparcie dla Ukrainy jest zrozumiałe. Nie powinno się to jednak odbywać kosztem bezpieczeństwa USA. Najwyższym priorytetem administracji Bidena jest bezpieczeństwo Ameryki, jej mieszkańców, terytorium, wolności i dobrobytu. **Stawia to na porządku dziennym konieczność szybkiego zakończenia wojny rosyjsko-ukraińskiej.** Im dłużej trwa, tym większa szkoda dla Ukrainy, zagrożenie dla Europy i niebezpieczeństwo dla Ameryki. A tym bardziej ludzie mogą ulec pokusie wypróbowania

ekstremalnych pomysłów, takich jak Sikorski. Mocarstwo nuklearne w stanie wojny byłoby strasznym widokiem.

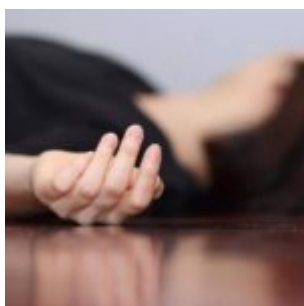
Doug Bandow

Autor jest starszym pracownikiem Cato Institute. Były specjalny asystent prezydenta Ronalda Reagana, autor książki *Foreign Follies: America's New Global Empire*.

Za: „The American Conservative”

[Źródło](#)

SADS – o tym się mówi



Osoby w pełni zaszczepione, które utrzymują aktywny i zdrowy tryb życia, niespodziewanie umierają. Według Royal Australian College of General Practitioners ta nowa kategoria śmierci nosi nazwę „Syndromu nagłej śmierci dorosłych” [Sudden Adult Death Syndrome – SADS].

W menu na dziś danie o następstwach. Coraz częściej zauważane zjawisko SADS zaczyna niepokoić wielu naukowców i lekarzy, ale zdaje się, że nikt nie chce zadawać właściwych pytań o przyczyny. Jaka jest więc geneza zjawiska i czy ktokolwiek ponosi za to odpowiedzialność?

Zapraszam do lektury.

Zdrowi młodzi ludzie umierają teraz masowo w całej Australii, a korporacyjne media wciąż nie odważą się wspomnieć o szczepionkach

W 2021r. rząd Australii zmówił się z trzema producentami szczepionek, aby uciskać Australijczyków na różne sposoby dyskryminacją, przymusem, propagandą, bezprawnym przetrzymywaniem, segregacją, cyfrowymi systemami zgodności i szerszymi zagrożeniami dla źródeł utrzymania. Te totalitarne działania nie były uzasadnione żadnymi danymi ani nauką i nie przyniosły żadnych korzyści dla zdrowia publicznego. Działania te miały na celu złamanie psychiczne ludzi, okiełznanie autonomii ich ciała i osobistych przekonań oraz wymuszenie eksperymentów na ich organizmach.

Dzisiaj zdrowi młodzi ludzie [umierają nagle i niespodziewanie w całej Australii](#). Mimo że teraz dziennikarze informują o tej sprawie, media korporacyjne nadal nie odważą się wspomnieć o przyczynach tej plagi.

Zespół nagłej śmierci dorosłych (SADS) szturmem podbija świat

Osoby w pełni zaszczepione, które utrzymują aktywny i zdrowy tryb życia, niespodziewanie umierają. Według Royal Australian College of General Practitioners ta nowa kategoria śmierci nosi nazwę „Syndrom nagłej śmierci dorosłych” [Sudden Adult Death Syndrome – SADS]. Osoby w wieku poniżej 40 lat są teraz wzywani na badania serca, ponieważ cała rzesza młodych ludzi

załamuje się po tym, jak zostali zmuszeni do wzięcia udziału w eksperymentach ze szczepionkami powodującymi krzepnięcie krwi.

[Baker Heart and Diabetes Institute](#) w Melbourne opracował nowy krajowy rejestr, aby lepiej ewidencjonować gwałtowny wzrost zgonów wśród młodej, zdrowej populacji. Rejestr ten jest pierwszym na świecie, który zawiera informacje dotyczące szpitali, karet pogotowia i medycyny sądowej. Rzecznik Instytutu powiedział, że „rocznie w stanie Wiktorii około 750 osób w wieku poniżej 50 lat doświadcza nagłego zatrzymania akcji serca”. Instytut podaje, że co miesiąc około dziewięciu młodych ludzi umiera bez powodu. I nawet pełna autopsja niczego nie wykazuje. Oczywiście te sekcje zwłok nie obejmują żadnych badań nad szkodliwymi dla serca szczepionkami, które ci młodzi ludzie niepotrzebnie otrzymują.

W Stanach Zjednoczonych utworzono [organizację SADS](#), aby uświadamiać młodym ludziom zespół nagłej śmierci z powodu arytmii. Ta fundacja szacuje, że rocznie na SADS umiera obecnie 4000 dzieci. Fundacja informuje, że ponad połowa przypadków obejmuje rodzinną historię diagnozy SADS. Fundacja nie wspomina jednak, w jakie podobne działania zaangażowali się członkowie rodziny, ani nie bada czynników związanych ze stylem życia i stosowaniem szczepionek, które są wspólne dla tych członków rodziny w związku z diagnozą SADS.

Duża część społeczności naukowej ignoruje przyczyny SADS i SIDS, aby zadowolić swoich władców – przemysł szczepionkowy

Przesiewowe badania genetyczne służą do określenia ryzyka SADS, ale badania przesiewowe to jedynie formalność. Nie przewiduje dokładnie przypadku SADS, nie bada jego przyczyn ani nie zapobiega jego wystąpieniu. Kardiolog dr Elizabeth Paratz powiedziała, że „bardzo trudno jest zwalczyć SADS,

ponieważ tak naprawdę jest to „diagnozowanie niczego”. Powiedziała, że „jest to „bardzo trudne do uchwycenia” dla rodziny i przyjaciół ofiar.

Dodała, że „nie wystarczy, że wszyscy w Australii poddani zostaną badaniom genetycznym”, ponieważ naukowcy nie są w 100 procentach pewni „jakie geny to powodują”. Być może społeczność naukowa szuka w niewłaściwym miejscu, ponieważ chronią swoich zwierzchników, sponsorów i kontrolerów z rządu – przemysł szczepionkowy.

Ponieważ coraz więcej osób przechodzi badania przesiewowe pod kątem SADS, prawdziwe problemy są ignorowane, a pacjenci otrzymują fałszywe poczucie bezpieczeństwa. Prawdziwą presją dla serca są szczepionki przeciwko Covid-19 i wszystkie opresyjne środki, które zostały wprowadzone, aby wymusić posłuszeństwo. Trwała genetyczna interferencja ludzkiego ciała z toksycznymi białkami kolczastymi powoduje [zapalenie serca, zakrzepy krwi i nagłe problemy z sercem](#). Istotną rolę odgrywa również uporczywy niedobór tlenu i obciążenie układu sercowo-naczyniowego spowodowane maskami. Życie w strachu i stanie opresji, w którym rząd i firmy farmaceutyczne narzucają powiązania i prawa człowieka, również negatywnie wpłynęły na zdrowie układu krążenia. Te kwestie nie mogą być dłużej ignorowane.

Pokolenie, które dorastało z niekontrolowanym, niepodlegającym odpowiedzialności przed nikim, harmonogramem szczepień dla dzieci i stale rosnącym wskaźnikiem (SIDS) **zespołu nagłej śmierci niemowląt** [tzw. łóżeczkowej -tłum.] i **autyzmu**, nagle staje się pokoleniem, które musi stawić czoła niekontrolowanemu [programowi szczepień przeciwko Covid-19](#) i wszystkim nagłym zgonom i uszkodzeniom serca wśród dorosłych, które spowodował.

Jedna trzecia pracowników służby zdrowia w Niemczech na zwolnieniach – główny powód: „szczepionka Covid-19”



Czy szczepionki COVID-19^[1] są skorelowane ze znacznym wydłużeniem czasu choroby pracowników służby zdrowia? Zespół niemieckich naukowców postanowił zbadać tę kwestię.

Znalezienie odpowiedzi na to pytanie nie jest to sprawą błahą, bowiem zdrowi pracownicy mają ogromne znaczenie dla największej gospodarki europejskiej. W Niemczech, które są jednym z najbardziej zaszczepionych społeczeństw dorosłych ze wszystkich dużych krajów, u znacznej liczby uczestników badań klinicznych wystąpiły działania niepożądane.

Rządowe systemy opieki zdrowotnej udają, że prowadzą intensywne monitorowanie sygnałów bezpieczeństwa, w tym zbierania wszelkich istotnych czynników wskazujących na niepożądane skutki, jednak są to najczęściej działania pozorowane. Tak jak w innych krajach, również i w Niemczech napływa oficjalnymi kanałami niewiele informacji na temat częstości występowania działań niepożądanych u pracowników np. służby zdrowia.

Aby zbadać tę kwestię głębiej, Julia Reusch ze [Szpitala Uniwersyteckiego w Würzburgu \(Niemcy\)](#) i jej współpracownicy: Isabell Wagenhäuser, dr Alexander Gabel, dr Manuel Krone i dr Nils Petri oceniali pracowników służby zdrowia, którym podano co najmniej jedną dawkę czterech następujących szczepionek COVID-19: BioNTech/Pfizer (Comirnaty)^[2], Moderna (Spikevax), Oxford/AstraZeneca (VaxZevria) i Janssen. Ich badanie wykazało, że jedna trzecia pracowników służby zdrowia wzięła zwolnienie lekarskie po przyjęciu „szczepionki przeciwko Covid-19”. Wyniki tego badania zostały niedawno przedstawione na Europejskim Kongresie Mikrobiologii Klinicznej i Chorób Zakaźnych (*European Congress of Clinical Microbiology & Infectious Diseases – ECCMID*) w Lizbonie w Portugalii. Chociaż materiały uczestników badania były recenzowane, nie opublikowali oni pełnej wersji pracy, co może mieć negatywny wpływ na wyniki badania.

Badanie to było częścią składową badania znanego jako badanie CoVacSer, w którym analizowano przebieg powstawania przeciwciał COVID-19, jakość życia i zdolność pracowników opieki zdrowotnej do pracy w godzinach nadliczbowych.

Za pomocą elektronicznego kwestionariusza zespół badawczy zebrał dane dotyczące zwolnień lekarskich i działań niepożądanych od 1797 uczestniczących w badaniu pracowników służby zdrowia w wieku 18 lat i starszych. Protokół badania definiował działania niepożądane jako miejscowe odczyny poszczepienne, w tym obrzęk, zaczerwienienie, ból w okolicy wstrzyknięcia, bóle głowy, bóle ciała, gorączka i dreszcze lub zmęczenie.

Spośród 1797 uczestników 588 pracowników opieki zdrowotnej, stanowiących 32,72% badanej populacji, wzięło zwolnienia lekarskie, co dało 1777 dni chorobowych. Uczestnicy badania korzystali średnio z dwóch dni chorobowych.

Na uwagę zasługuje fakt, że trzecia dawka spowodowała większość działań niepożądanych prowadzących do żądania i

przyznania dni chorobowych. Tylko 5,65% uczestników wzięło zwolnienie lekarskie po pierwszym podaniu szczepionki (głównie po otrzymaniu szczepionki wektorowej), 20,66% – po drugiej dawce, a 27,31% – po trzeciej. Mediana długości zwolnienia lekarskiego wynosiła 2 dni i trwała do 47 dni.

W przypadku szczepionek mRNA (Pfizer-BioNTech i Moderna) osoby, które otrzymały drugą lub trzecią dawkę, korzystały ze zwolnień lekarskich najczęściej.[...]

W wyniku masowego wyszczepienia społeczeństw na całym świecie można gołym okiem zaobserwować braki kadrowe we wszystkich sektorach gospodarki, i to właśnie z największym nasileniem w krajach najbardziej wyszczepionych. Nie można uciec od tego bezprzecznego faktu, lecz zjawisko to jest interpretowane przez oficjalne czynniki oraz wtórujące im media, jako efekt: 1) „przypadków Covid” i rzekomych mutacji, 2) „trudności ze znalezieniem opieki dla dziecka skutkujące wyeliminowaniem matek z rynku pracy”^[3], czy też 3) jako zwyczajna „niechęć do podjęcia pracy”. Dziwne, że np. w zawodzie pilota, gdzie [kobiety stanowią zaledwie 3,4%](#), notuje się niebywałe braki kadrowe i doprawdy trudno jest tłumaczyć je koniecznością zapewnienia opieki nad dziećmi. (Nie biorąc nawet pod uwagę tego, że z tych 3,4% zawodowych pilotów matki stanowią raczej znikomy procent, gdyż ten trudny zawód wybierają najczęściej kobiety niezbyt zainteresowane macierzyństwem.) Ale przecież nie tylko chodzi o pilotów, lecz także o pracowników portowych, mechaników, specjalistów komputerowych, pracowników budowlanych, inżynierów, elektryków, stolarzy, hydraulików, lekarzy, pielęgniarki, [itd.](#) Dane firm ubezpieczeniowych przekreślają propagandę medialną wmawiającą dotychczas, że chorują głównie ludzie starsi, wskazując, że chodzi o przedział osób w wieku produkcyjnym, czyli tych, którym nakazano – bądź przekonano czy zmuszono – do zaszczepienia się groźnym, celowo nieprzebadanym preparatem

genetycznym, o katastrofalnych skutkach zdrowotnych. Właśnie ludzie w tym przedziale wiekowym stanowią największy procent osób poszkodowanych „szczepionkami”, na poziomie [nie notowanym w historii ksiąg firm ubezpieczeniowych](#).

Media zgodnie zamilkły i nie dopuszczają jakiegokolwiek informacji mogącej przedstawiać rzeczywiste przyczyny braków rąk do pracy, a są to niestety: chorujące rzesze osób wyszczepionych; osoby, którym preparaty genetyczne nadały status inwalidy i są np. pozbawione wzroku, kończyn, jelit, z „tajemniczymi” chorobami autoimmunologicznymi, sparaliżowane, [itd](#); osoby zmarłe w wyniku poszczepiennych urazów, oraz osoby, które zostały zwolnione za odmowę przyjęcia tzw. szczepionki. Parszywe media nie mogąc i nie chcąc podać prawdziwej przyczyny, próbują ekwilibristyki zwałając winę za dzisiejszą falę chorób, na rzekome „mutacje” czy na skutki „izolacji i maseczki”.^[4]

Przypisy tłumacza:

1. Zwróćmy uwagę, że obie strony sporu szczepionkowego – czyli mainstreamowe media wraz z agencjami rządowymi, z jednej, oraz prawdziwi naukowcy i rzetelni dziennikarze, z drugiej – stosują ostatnio określenie „szczepionki COVID”, unikając dodatku „przeciwno”. Czy zmieniono również określenie szczepionek przeciwno odrze, śwince, różyczce, tężcowi... ? Nie, dalej pisze się „szczepionki przeciwno”, „szczepienia przeciwno”. Jedynie w przypadku tzw. Covid-19 unika się określenia „przeciwno”. Oczywiście głównym kłamcom chodzi o to aby uniknąć pisemnego podkreślenia oficjalnego przeznaczenia tychże „szczepionek”, bowiem okazuje się, że nie są one „przeciwno”, lecz właśnie **powodują** one liczne schorzenia organizmu, osłabiają organizm doprowadzając do upadania na wszelakie choroby, w tym tę, którą – na podstawie fałszywych i niewiarygodnych testów – nazywa się „Covid-19”. Zaś druga strona, często z rozpędu bądź bezmyślnego powtarzania, albo na zasadzie skrótu dziennikarskiego, zaczyna

stosować ten sam błąd.

2. Jak widać z powyższego, nawet w środowiskach naukowych stosuje się błędną terminologię, nazywając preparat mRNA firm Pfizer-BioNTech, „Comirnaty”. Jak to zostało już bezspornie udowodnione [tzw. szczepionka o nazwie handlowej Comirnaty NIE ISTNIEJE](#), nie podawało się jej się nigdzie na świecie i nie podaje się, a prawdopodobnie [nie będzie ona produkowana](#).

3. Tego typu teorie [propagują](#) żydowscy bankierzy, np. niejaki Thomas Barkin, Prezydent oddziału Federal Reserve Bank w Richmond (Virginia)

4. Zobacz np. artykuł pt [„Tyłu infekcji jeszcze nie było. Lekarz: Przez izolację i maseczki straciliśmy odporność”](#) (20.06.2022) w niezawodnej w swej parszywości Gazecie Wyborczej. Oczywiście nałożenie rygoru noszenia bezużytecznej a szkodliwej maseczki niewątpliwie przyczyniło się do osłabienia organizmu, jak również i lockdowny zrobiły swoje, jednak ślepotą na jedno oko i nie dostrzeganie głównej przyczyny – czyli skutków wyszczepienia – jest charakterystyczne w budowie nowej narracji próbującej zakryć największe przyczyny.

[Źródło](#)